

Jacek Brzozowski

Krótką historia zwierząt, które także bywają śmiertelne

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (48), 171-185

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Przyczynki

Jacek Brzozowski

Krótką historia zwierząt, które także bywają śmiertelne

Na marginesie obfitej do pierwszych dziesięcioleci XVIII w. twórczości funeralnej egzystują teksty, które można by określić — niekoniecznie nawet pozbawiając określenie ujemnego nacechowania — jako dewiacyjne: utwory poświęcone śmierci zwierzęcia. Istnienie ich, nieco zapoznane, wydaje się na tyle wyraziste, że chyba warte przypomnienia.

Czyniąc zadość wstępowi, kilka jeszcze zastrzeżeń. Przywołany materiał egzemplifikacyjny daleki będzie od kompletności (nie jest to zresztą celem niniejszego szkicu) — z zasady niemożliwej i nieosiągalnej. Rezygnujemy też ze wskazywania źródeł i wzorów¹. Daje się je odnaleźć, mniej czy bardziej prawdopodobne, dla większości utworów, które nas tu zajmują, wszakże możliwie pełna ich rejestracja i uzasadnienie przerosłyby rozmiary nie tylko szkicu. O ile jednak nieuniknione będzie niekiedy dokonanie pewnych odwołań, chcemy je rozumieć mniej zobowiązująco — jako analogie czy porównania, czasami w oczywisty sposób wbrew historycznej prawdzie. Parę słów wyjaśnienia należy się też „dewiacyjności”. Utwory poświęcone śmierci zwierzęcia są, przez swój temat, pewnego rodzaju odstępstwem od retorycznych przepisów dotyczących topoi i przedmiotu poezji żałobnej. W takim jednak stopniu zależnym od tych przepisów i w taki sposób odnoszącym się do nich, że nigdy, poza może doryckimi epigramami na zwierzęta,

¹ Odnaleźć je można niekiedy w monografiach czy krytycznych wydaniach tekstów poetów, którymi będziemy się tu zajmować. Wzorem nagrobków Szymonowica obszerny szkic poświęcił W. Jankowski: *Szymona Szymonowica Nagrobki zbieranej drużyny*. „Pamiętnik Literacki” 1903, s. 45—59.

nie została wykorzystana szansa wpisania — w niewielkim choćby zakresie — w zretoryzowane schematy poezji funeralnej odrobiny liryzmu. Śmierć zwierzęcia, oczywiście gdy nie jest tylko czysto literackim motywem, nie bywa przyczyną jakiegoś bardziej szczerzego wzruszenia². Stanowi pretekst, pomijając teksty parodystyczne czy bajki-nagrobki, do wypowiedzenia banalnej częstokroć prawdy, jest okazją do wygłoszenia pochwały kochanki, do kolejnego ukłonu w stronę władcy czy mecenasa. Niektóre więc epitafia na zwierzęta okazują się w ostatecznej instancji panegirykami i dla nich to przede wszystkim rezerwujemy niezbyt miłe określenie „dewiacyjnych”. Nie wymaga również odrębnego uzasadnienia uwaga, iż odnosi się ono do tekstów dawnych.

Elementy liryzmu dostrzegalne są w utworach na śmierć zwierzęcia właściwie tylko u początków ich literackiej historii, w epigramach Anyte, Aristodikosa, Faennosa, Mnasalkasa, Nikiasza, Pamfilosa, Simiasza, czy Tymnesa³, czego przyczynę upatrywać by można zapewne w nowości tematu. W mniejszym stopniu „skazone” retoryką niż epigramy poświęcone ludziom, nie sięgające po — prawdopodobnie początkowo uważane tu za niestosowne — komploracyjne bądź konsolacyjne topoi, z delikatnie zarysowanym elementem laudacyjnym — drobne te utwory są „prawdziwie sentymentalne i przedstawiają często jakby idylliczny obrazek rodzajowy”⁴. Istnieją, poniekąd same dla siebie, liryczne świadectwa małych i nieważnych zgonów: śmierci pasikonika i świerszcza oplakanego dziecięcymi łzami (Anyte, 190), wiernego psa (Tymnes, 211) czy dzielnego rumaka (Anyte, 208), świerszcza zabitego przez nierozumnego chłopca (Nikiasz, 200; Pamfilos, 201). Małych śpiewaków: sikorki (Tymnes, 199) i kuropatwy (Simiasz, 203) czy muzyków: pasikonika (Mnasalkas, 194), świerszcza (Faennos, 197), cykady (Aristodikos, 189). Obwieszczającego świt koguta, radośnie igrającego wokół okrętu delfina (Anyte, 202, 215). Niewielkie objętościowo (z przytoczonych tutaj jeden tylko epigram jest „nieco dłuższy”, sześciowersetowy, pozostałe nie przekraczają granic czterech wersów), pozbawione częstej i charakterystycznej dla epigramu sentencjonalności, ograniczają się do niezwykle zwięzłego opisu zdarzenia czy sytuacji, do stwierdzenia faktu — i owo bezpretensjonalne, szalenie proste stwierdzenie, owo kreślenie małych sytuacji lirycznych wydaje się być ich celem ostatecznym. Na tle uczonej, zretoryzowanej czy poszukującej niekiedy za wszelką cenę

² Może nie dziwi to, gdy zważyć, jak nieczęsto spotyka się prawdziwie liryczne i szczerze utwory żałobne poświęcone ludziom.

³ *The Greek Anthology with an English Translation by W. R. Paton*. T. I—V. London 1916—1919. Epigramy poświęcone śmierci zwierzęcia przede wszystkim w ks. VII, w. 189—216;

⁴ G. Herrlinger: *Totenklage um Tiere in der antiken Dichtung*. Stuttgart 1930, s. 57; cyt. za S. Zabłocki: *Antyczne epicedium i elegia żałobna*. Wrocław 1965, s. 35.

konceptu twórczości epigramatycznej stanowią grupę wierszy — jedną z bardzo nielicznych — którą trudno byłoby nazwać tylko poezją książkową.

„Już nigdy, rozgłośna cykado, nie zobaczy cię słońce, jak śpiewasz nad bogatym domem Alkisa.

Już na łąki Hadesu poleciałaś, tam gdzie iskrzą się rosą kwiaty Persefony złocistej” (Aristodikos, 189).

„Mogile tę usypał Damis dla swego nie cofającego się przed wrogiem rumaka, który padł, kiedy Ares w dziką pierś go ugodził: czarna krew wytrysnęła na grubą skórę, zbroczyła pole bitwy” (Anyte, 208).

„Głos twój donośny, łowcza kuropatwo, którym przywabiałaś ze śródleśnych pastwisk swoich pstrych kochanków, już nigdy nie zadźwięczy w tych zielonych ostępach cienistych, odkąd do ostatniego zerwałaś się lotu, który ponosił cię nad Acheron” (Simiasz, 203)⁵.

Liryzm i autentyczna poetyckość tych kilkunastu epigramów na zwierzęta nie powtórzy się — jak zaznaczyliśmy — nigdy później (mniej szczerze, bardziej literackie będą już choćby u Antypatra z Sydonu, Archiasza czy Meleagra). Motyw śmierci zwierzęcia, funkcjonując przede wszystkim jako szczególnego dość rodzaju parodystycznych wypowiedzi; finalna natomiast wymowa tekstu — zmierzać ku takim sensom i znaczeniom, które w rozsądnych przynajmniej granicach nie mogłyby być ewokowane przez sam ów motyw. Bardzo szybko wpisany w schematy panegiryku czy żartobliwej parodii, łatwo poddający się alegoryzującej władzy bajkowego morału czy okazji do nie zawsze stosownego dowcipu zatracą moc poetyckiego wywoływania wzruszenia, które być może leżało u podstaw doryckich empigramów. I właśnie ze względu na ten bezpowrotnie utracony liryzm pozwoliliśmy sobie na początku niniejszej historii znacznie wykroczyć poza obszar interesującej nas tu rodzimej literatury. Choćby po to, by stwierdzić, przez bezpośrednie nawet porównanie, że brak go w tekstach, którym zamierzamy poświęcić nieco uwagi.

W trzeciej księdze *Fraszek* Kochanowskiego znajdujemy niewielki *Nagrobek koniowi*:

Tym cię marmórem ucił twój pan żałościwy

Pomniąc na twoją dzielność, Glinko białogrzywy!

A tyś był dobrze godzien, nie podlegwszy skazie,

Świecić na wielkim niebie przy lotnym Pegazie.

Ach, nieboże, toś ty mógł z wiatry w zawód biegać,

A nie mogłeś nieszczęsnej śmierci się wybiegać!

⁵ Wszystkie przekłady wg *Antologia Palatyńska*. Wybrał, przeł. i oprac. Z. Ku-biak. Warszawa 1978.

Epigram ten jest imitacją nagrobków poświęconych ludziom i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w konwencji jak najbardziej poważnej. Dają się w nim wyodrębnić także bez mała wszystkie — oczywiście tu niezmiernie skrótowo ujęte — elementy dłuższych utworów żałobnych; i to występujące w kolejności, która bodaj najczęściej zalecana była w retorycznych przepisach: po *expositio* następują *laudatio*, *comploratio* i *consolatio*. Odpowiednikiem wstępu wydaje się wers pierwszy, w którym dokładne określenie charakteru wiersza stanowi zarazem wyjście do idącej dalej *laudatio*, obejmującej połowę utworu (w. 2—4). Ta z kolei również odpowiada zaleceniom: określone są *per analogiam* do ludzkich fizyczne i „duchowe” przymioty konia (białogrzywy, dzielny, niepodległy skazie) i niedostateczność czci, jaką zapewnił mu właściciel wobec tej, jakiej wspaniały rumak rzeczywiście był godzien. Ów deifikacyjny motyw pochwały idealnie przystaje do właściwości „bohatera”. Można sądzić, iż gdyby nastąpiło tu jakieś przerysowanie, gdyby nie została zachowana taka właśnie zgodność i równowaga, epigram nabrałby zapewne charakteru żartobliwego. Ostatnie dwa wersy łączą delikatnie zaznaczoną tylko komplorację (dłuższa z reguły prowadzi do żartobliwości, np. w c. III Katullusa czy do parodii, jak u Owidiusza, *Amores* II 6) z pocieszeniem sprowadzającym się do banalnej prawdy, iż śmierci uciec nie można. Wydaje się, że w poważnym tonie utrzymany obraz doskonałego, szybkoconiego rumaka zmierza jedynie do tej konkluzji, że podjęty został, by stara i na niepoliczony sposób powtarzana myśl mogła być wpisana w schemat jednego jeszcze konceptu. Poważnie, acz przede wszystkim dla literackiej zabawy. Inaczej nieznosne byłoby mnożenie takich poetyckich Pegazów czy Incitatusów. I rzeczywiście podobnego typu utworów było niewiele, bodaj czy nie tylko jeszcze u Kochowskiego, i to prowadzący jedynie do stwierdzenia, że czyjś tam koń „martwe złożył kości” i pod jakimś słupem spoczywa. (Niekiedy chciałoby się to skwitować bardzo zwięzłym napisem w rodzaju: „Pies zdech, / leży niech”⁶).

Tu, pod tym słupem leży koń łysocisawy,
Jeżeli który zgodny do Marsowej sprawy.
Za fraszkę Bellerofont i Pegazus lotny,
Przeszedł ich dzielny rumak, rączy i obrotny.
Najmniej mu bieg i praca, trudy nie szkodziły,
W potrzebach szczęścia pełen, na podjazdach siły.
Na koniec tu dla pana swojego miłości
Ochwatem zamorzony, martwe złożył kości.

(Nagrobek koniowi J. M. P. Mikołaja Raszowskiego)

⁶ Anonimowa fraszka z I poł. XIX w.; por. *Cztery wieki fraszki polskiej*. Wybór i wstęp J. Tuwim. Warszawa 1957, s. 273 (nr 789).

Powtarza tu Kochowski schemat i motywy wyżej omówionego nagrobka (przy czym nie ustrzegł się przed zabawną pomyłką z Bellerofontem), wiersz jest podobnie poważny, z tą wszakże różnicą, że gdy epigram Kochanowskiego oparty był na pewnym koncepcie, ten zdaje się być utworem przede wszystkim okolicznościowym, prawdopodobnie napisanym ze względu na osobę właściciela wspaniałego rumaka (skądinąd zresztą nieznanego Mikołaja Raszowskiego czy Raszewskiego). Przemawiałyby za tym zarówno tytuł czy ostatni dystych wiersza, jak i większa niż u Kochanowskiego szczegółowość i realizm opisu (w. 3—6, 8). Oba przeto teksty, mimo iż skonstruowane na podstawie jednego niejako literackiego wzorca i jakby zachowujące analogiczny stosunek do wydarzenia, w którego rzeczywistej zaszczości czytelnik byłby skłonny domniemywać ich genezę, wydają się funkcjonować na dwu różnych poziomach. Epigram Kochanowskiego bliższy jest owym nagrobkom-bajkom z wyraziście wyeksponowanym morałem, których fikcyjność i literackość nie budzi wątpliwości, w każdym zaś razie śledzenie ich realiów czy dociekanie zaszczości byłoby zajęciem czcym i bezsensownym, gdyż bez jakiegokolwiek wpływu na interpretację. Wiersz Kochowskiego zbliżałby się natomiast do twórczości o charakterze panegirycznym (tu widzielibyśmy go wszakże jako swoistego rodzaju panegiryk bezinteresowny — tyle przynajmniej da się o nim powiedzieć bez rozszyfrowania stosunku poety do Raszowskiego), gdzie śmierć ulubionego zwierzęcia stanowi okazję do wygłoszenia jego pochwały, a pośrednio uczynienia ukłonu w stronę możnego z reguły właściciela. Wypadnie zatem przyrzec się nieco dokładniej obu typom epitafiów i nagrobków zwierzęcych.

We wspomnianej trzeciej księdze *Fraszek* Kochanowskiego odnotowujemy, obok wcześniej omówionego, zdecydowanie już żartobliwy epigram:

Pókiś ty, bury kocie, na myszach przestawał,
 A w insześ się myślistwo z jastrząby nie wdawał,
 Byłeś w łasce u ludzi i głąskanoć skórę,
 A tyś mrużąc podnosił twardy ogon wzgórze.
 Teraz, jakoś ku myszom chciał mieć i półmiski,
 I łąziłeś po ptaki w gołębiniec bliski,
 Dałeś gardło, nieboże, i wisisz na dębie;
 A twej śmierci i myszy rady, i gołębie ?.

(III 52. Nagrobek kotowi)

Epigram nosi już dość wyraźne cechy bajki zwierzęcej. Między innymi brakuje w tym niby-nagrobku koniecznego w epitafium ele-

⁷ Wzorem dla tego nagrobka (jak i podobnego u Szymonowica) jest prawdopodobnie epigram Damocharisa (*AP* VII 206); por. Jankowski: *op. cit.*, s. 55.

mentu laudacyjnego (nieistotne, czy rozwijanego poważnie czy parodystycznie). Opowiedziana historyjka eksponuje też „bajkową” cechę zwierzęcia, która to doprowadza je do smutnego końca, i stawia w ten sposób, acz nie bezpośrednio, praktyczną, życiową tezę nadającą całemu utworowi tu jeszcze bardzo delikatnie piętno dydaktyzmu. Przede wszystkim jednak jest to znakomicie kompozycyjnie i stylistycznie skonstruowany żartobliwy wierszyk.

Zdecydowanie dydaktyczny charakter ma natomiast większość nagrobków Szymonowica, Gawińskiego i Zbigniewa Morsztyna⁸. Do minimum zredukowana fabuła, zarysowana na tyle, by uzasadnić wprost sformułowany morał, zbliża te niewielkie utwory (kilka tylko, u Gawińskiego, przekracza rozmiary czterech wersów) do zwierzęcej bajki epigramatycznej. Podobnie alegoryzacja: jedna, tradycyjnie przyznawana zwierzęciu cecha bywa przyczyną jego zguby. Także dydaktyzm. Różnią się wszakże od konwencjonalnego schematu bajki narracją prowadzoną wyłącznie w pierwszej osobie i niezmiennie, tylko na końcu pojawiającym się morałem. Bez znaczenia wydaje się również fakt, że wiele motywów i wątków czerpią z fabuł Ezopowych.

Warto jeszcze zatrzymać się przez moment nad znaczeniami, które ewokuje zbieranie owych wierszyków pod wspólnym określeniem „nagrobków”. Rzecz jasna odrzucić trzeba przypuszczenie, że mogłoby to być wyrazem jakiegoś, niekoniecznie zresztą świadomego, uprawdopodobnienia i urealnienia fikcyjnych fabuł. Natomiast możliwe jest dzięki temu wprowadzenie takiej narracji — i to bez zakłócenia zasady prawdopodobieństwa (oczywiście cały czas na poziomie fikcji) — jak gdyby opowiedziane zdarzenie było rzeczywiście bezpośrednim i tragicznie zakończonym doświadczeniem opowiadającego. Fikcyjność pozostaje więc „nienaruszona”, ale wzmocniony jest morał, uzyskując status jakby przestrogi, nieco żartobliwie wypowiedzianej „zza grobu” głosem nieszczęsnego zwierzaka. Dokonanie przeglądu motywów owych kilkudziesięciu utworów, skądinąd zresztą interesujące, wymagałoby ułożenia wcale nie małej antologii. Dla uzasadnienia wyżej podanych stwierdzeń wystarczy wszakże przywołanie jedynie kilku; wybierzmy przeto takie, które realizują ten sam motyw, co jednocześnie lepiej może pozwoli uwidocznic różnice w wartości tych pisanych na przestrzeni przeszło półwiecza wierszyków. U wszystkich trzech poetów znajdujemy nagrobek zwierzęcia, które z nadmiaru pieśzczoł spotyka

⁸ Sz. Szymonowic: *Nagrobki zbieranej drużyny (34 wiersze)*. W: *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*. Oprac. J. Pelc. Wrocław 1964. BN I 182; J. Gawińskiego 18 nagrobków m. in. w *Poezje Szymona Szymonowica i Jana Gawińskiego*. Wyd. J. N. Bobrowicza. Lipsk 1937, s. 174—191. Pięć innych w *Jana z Wielomowic Gawińskiego Pisma pozostałe. Z autografu wydał W. Seredyński*. Kraków 1879; Z. Morsztyn: *Muza domowa*, T. I, Warszawa 1954, s. 246—248 (10 nagrobków).

smutny koniec. Motyw znany z epigramu Meleagra (AP VII 207), gdzie troskliwie przez swoją opiekunkę karmiony zajacek zdycha z przedzenia.

Wiersz Szymonowica skonstruowany jest niezwykle precyzyjnie: niezbędne nakreślenie sytuacji, bezpośrednio wynikająca z niej konkluzja i wreszcie sentencjonalne uogólnienie:

Perlisia, suczka mała: zawsze się pieściły
Panny ze mną, aż mię w swych rękach udusiły.
Drudzy giną od nędzy, a ja od pieśczoły.
W najlepszym bycie są też i swoje kłopoty.

(*Perlisie suczki*)

Schemat taki pojawia się w większości *Nagrobków zbieranej druzyny*, by wymienić przynajmniej część: *Starego szkapę, Starego buhaja, Wołu robotnego, Starego dryganta, Wilka, Liszki, Kozy, co wilczęta wychowała, Węża, Jastrzaba, Szpaka, Kanie, Kawki, Czyżyka, Papugi, Przepiórki, Kruka...* Istotną cechą jest tu zawsze morał, nie będący tylko prostym streszczeniem wyraźnie przecież przebijającej z przedstawionego zdarzenia tezy.

Nagrobek Gawińskiego jest już zdecydowanie słabszy (jak i większość w jego zbiorze). Dla opowiedzenia fabułki, co Szymonowicowi zajmuje jedynie dwa, tu potrzebne są aż trzy wersy, i to z nie najszcześniejszymi „rękawikami” dla rytmu i „sukienką” chyba tylko dla rymu użytymi. Również morał, bezpośrednie wyłożenie sensu i tak jednoznacznej historyjki, nie grzeszy nadmiernym uogólnieniem:

Gdy mnie sobie z rąk do rąk podają panienki
I do swych rękawików kładą i sukienki,
Duszą mię w tym kochaniu. Ach, zbytnia pieśczoła
Niejednego nikczemnie pozbawia żywota.

(*Małemu psięciu*)

Tego rodzaju nagrobków więcej u Gawińskiego, m.in. *Myszy, Kotce od psów roztarganej, Sroce, Wilkowi, Czyżykowi, Makolągwie, Żabie, Węgorzowi, Kotowi...*

Morsztyn rozwiązuje wątek nieco inaczej, zmienia się przeto i konkluzja nagrobka, jednakże związek tematyczny z pozostałymi nie zostaje zagubiony:

Przez mię się zalecano, lecz cudze zaloty
Świata mię pozbawiły, gdym z zbytniej pieśczoły
Spadł z stołu i tam słabej nałamałem szyje.
Tak często własną skórą płacim błędy czyje.

(*Krolikowi*)

Podstawowa fabuła jest tu więc w taki sposób zmieniona, by — nie tracąc pierwotnego sensu (zwierzątko nadal ginie z nadmier-

nej pieśzcoty) — mógł pojawić się nowy, niekonwencjonalny dla historyjki morał. Takie sparafrazowanie tradycyjnych motywów odnajdujemy w paru jeszcze innych nagrobkach poety, np. *Wiewiórce, Koniowi, Kukawce czy Zajęcowi*.

Obok tych nieco niepoważnych utworów z ukrytą poważną tezą czy dostojnie bądź niekiedy i tragicznie wypowiedzianą wprost życiową prawdą istnieje niewielka grupa nagrobków zwierzęcych, które ze swoistym humorem podejmują wątki erotyczne (i one zresztą nie są pozbawione szczególnego dydaktyzmu). Omówione zostaną w innym miejscu, przy próbie skomentowania tekstów zdecydowanie już obscenicznych.

Pierwszy w naszej poezji, jeszcze łaciński, utwór poświęcony śmierci zwierzęcia i mający charakter panegiryku skierowanego do jego właściciela wyszedł spod pióra Krzyckiego. Jest to *Epitaphium albulae, muris volatilis, quem rex Sigismundus primus in deliciis habebat* (*Epitafium polatuchy Białocha, która była wielką uciechą króla Zygmunta I*)⁹. Wiersz zaczyna szczególny jak na epitafium wstęp. Wiewiórka — ona to bowiem opowiada (w czym też odstępowo od poetyki epitafiów) — mimo iż niezbyt miły spotkał ją los, okazuje się niezmiernie szczęśliwa (*faustissima*): bo przecież była uciechą wielkiego króla (*magni regis*) i stąd świat nie znał równie sławnej wiewiórki:

Białocha, szczęśna króla wielkiego uciecha
— Równie sławnej wiewiórki nie znał nigdy nikt —
Tu leżę: teraz chętnie poznasz mą naturę,
Lecz, miły czytelniku, raczej poznaj los.

(w. 1—4)

I „miły czytelnik” otrzymuje w taki sposób spreparowane losy zwierzątko, iż przede wszystkim eksponują zalety idealnego władcy: dobroć, łaskawość, łagodność. Ojczyzną polatuchy była daleka, mroźna północ, przed srogością której zbyt dobrze nie broniło delikatne futerko. Lecz jakoś żyło się tam sprytnemu skrzydlatemu stworzeniu. Schwytane, już już spodziewało się krwawej śmierci lub łańcucha, ale oto dostaje się wielkiemu władcy, „któremu podobnego nie zna słońca blask”. Oczywiście słodka niewola na królewskich kolanach i pieśzcoty śnieżnobiałej ręki okazują się lepsze niż wolność w surowej ojczyźnie. Tylko że niestałe losy, takie przecież zbyt okazał się względy, nie pozwoliły cieszyć się długo owym błogostanem. Kończy wiewiórka żywot w ramionach dobroczynnego władcy, pocieszając się myślą, „że bardziej sławnie nie mógł umrzeć żaden zwierz”. Wydaje się, że wiersz utrzymany jest

⁹ *Andrea Cricii Carmina, ed. Casimirus Morawski. Cracoviae 1888. Epitafium wiewiórki VII 12, wiersz o zajęcuku II 43; por. też przekłady E. Jędrkiewiczza w A. Krzycki: *Poezje*. Warszawa 1962.*

w tonie jak najbardziej poważnym, że jest rzeczywiście tylko panegirykiem. Trudno zresztą oczekiwać, by dworak Krzycki pozwał sobie w stosunku do króla na jakieś niewczesne żarty. Toteż żartobliwości Katullusowego wierszyka na śmierć wróbelka Lesbii, parodii Owidiuszowej elegii na śmierć papugi Korynny czy ironii utworu Statiusa na takąż papugę Atediusa Meliora¹⁰ uniknął w sposób dość prosty: każąc przemawiać samemu zwierzątku, co uzasadnia w tym pozornym epitafium brak topoi konsolacyjnych i komploracyjnych (tu najłatwiej było, mimowolnie nawet, wywołać wrażenie śmieszności), a samochwalstwo (czyli też pozorna *laudatio*) wiewiórki ściśle łącząc z istotniejszymi pochwałami — samego króla.

Jest również Krzycki autorem „zwierzęcego” panegiryku skierowanym do Bony: *Lepus captus in venatione per reginam Bonam de facto suo*. Najszybszego z zajęcy, który z łatwością mógł być wymknąć się obławie, pierwsza spośród myśliwych dopędziła Bona, *nova venatrix*, szcując nań sforeę psów. Biedak nie potrafił nie spojrzeć na piękną łowczynię

Nie podziwiać postaci bogini i lic,
Gwiezdných oczu i szyi, co jak kość słoniowa,
I równych samym różom paestańskim warg.

(w. 10—12)

co oczywiście przynosi mu zgubę. Już ten krótki fragment prowadzi do stwierdzenia bardzo niesmacznej, choćby w porównaniu z poprzednim stonowanym i w dużym stopniu „literackim” wierszem, panegirycznej czołobitności. Gdzież bowiem ów biedny szarak, uciekając przecież i spoglądając na pędzącą boginię, zdolny byłby zauważyć tak dokładnie i szczegółowo jej doskonałość. Jakby mało tego, popisuje się jeszcze klasyczną erudycją:

Szczęście czułem, schwytyany, bo schwytała owa,
Przez którą być schwytyany chciałby Jowisz sam.

(w. 17—18)

Tu pomysł pierwszoosobowej narracji, dość szczęśliwy w wierszu o wiewiórce, wywołuje jeśli nie nazbyt niemiłe wrażenie, to efekt zapewne nie zamierzony.

Koncept przemowy zwierzątka do adresata panegiryku — w tym przypadku będzie to utwór polecający — wykorzystuje m.in. Grochowski w wierszu *Zajączek mały tejże od autora darowany* (mowa o księżniczce Annie, siostrze Zygmunta III). Nie jest to wprawdzie „przemowa zza grobu”, lecz motyw śmierci zwierzęcia pojawia się i tutaj. Przestraszony zajączek prosi cną Nimfę ród wiodącą z wiel-

¹⁰ Katullus, c. III; Owidiusz: *Amores* III 6; Statius: *Silv.* II 4;

kich królów plemienia o obronę przed przerażającymi strachami świata:

Nieszlachetni myśliwcy o gardło mi stoją,
Proszę, niechaj ulęgę pod obronę twoją.

(w. 7—8)

i raczej wolałby polec z rozkazu księżniczki w królewskiej kuchni, niż narażać się na ciągłe niebezpieczeństwo ze strony myśliwych i psów:

Ze psy i z myśliwcami nie radbym miał sprawy,
Raczej mię, śliczna panno, każ między potrawy
Królewskie swe przypawić...

(w. 9—11)

Kończąc zaś swą pokorną przemowę, poleca bojaźliwy szarak łaskowości królowny osobę autora:

Zatem, proszę, łaskę swą racz pokazać temu,
Co mię tu wniósł. Zaleć go królowi polskiemu.

(w. 13—14)

Takie „zwierzęce polecające podarunki” znane są również poezji miłosnej. Korzysta z nich np. Janicki w epigramie *Coturnices, quas amicae dono mittit (Przepiórki posłane w darze przyjaciółce)*¹¹. Chociaż martwe, szczęśliwe są ptaki niesione w darze pięknej Elsuli. Może będzie trzymała je w śnieżnobiałej dłoni, spoglądała uroczymi oczami na zgubę Janickiemu zrodzonymi, szeptała czułe słówka. Mają przeto nieżywe ptaki to, czego pragnie wielu żyjących mężczyzn. Sam poeta pragnąłby już dawno stracić życie, byleby mógł dostąpić takiej śmierci. Jedyny to bodaj świetnie, bez jakiegokolwiek „niskiego” celu, podjęty tego rodzaju motyw w naszej poezji.

Warto w tym miejscu przypomnieć też dwa żartobliwe, z niemalym wdziękiem napisane nagrobki Naborowskiego. Oba są w pewnym stopniu panegirykami, ale zabawna konsolacja jednego, utrzymany w konwencji literackiej igraszki charakter drugiego sprawiają wrażenie, iż nieomal przypadkowo tylko dotyczą zwierząt żony możnego protektora. Pierwszy, *Nagrobek srocze*¹², jest swoistego rodzaju pocieszeniem: niestosowne do sytuacji słowa schwytej przez jastrzębia sroki, jedyne zapewne, które znała, mogą wywołać tylko wesołość.

¹¹ Wzorem mogły tu być wiersze Katullusa o wróbelku (c. II i III), choć podobny motyw był dość popularny, por. np. sonet ósmy Petrarcki o gołębiach ofiarowanych Laurze.

¹² Nagrobek ten można by również uważać za swoistego rodzaju parafrazę fabuły bajkowej, gdzie częsty jest motyw ptaka porwanego przez jastrzębia.

Kochaną księżny sroczkę mówić nauczoną
 Jastrząb lecąc po dworze porwał ostrą sponą.
 A ona — „Maćku, zagraj!” — w pazurach wrzeszczała,
 Ale się jej muzyka biednej nie nadała,
 Bo Maciek z niej uczynił prędko szalamaje;
 Wesołej tylko śmierci pamiątka zostaje.

Z kolei *Nagrobek Lewusiowi kochanemu księżnej Zofiej na Słucku Radziwiłłowej* jest wybornym naśladowaniem poważnych utworów żałobnych. Po wstępie, gdzie umiarkowane jedynie pochwały właścicielki i jej pupila:

Zacnej księżnej pokoju stróż nienaganiony
 Skoro ręką okrutnej poległ Persefony

następuje klasyczna część komploracyjna z przywołaniem tradycyjnych tu topoi:

Dyjanna swe myślistwo z pustynie strąbiła
 I płaczącym lamentem knieje napełniła,
 I nimfy grób żałosny z kwiecica gotowały,
 I żywe dijamenty z oczu przepłatały.

i wreszcie konsolacja łącząca się raz jeszcze z pochwałą księżnej:

Szczęśliwy psie, szczęśliwa i twoja mogiła,
 Którą Nimfa Sarmacka z łzami oszlachciła.
 Ni ty Syryjuszowi bytu niebieskiego,
 Lecz on tobie zajrzeć ma pogrzebu takiego.

Wszakże owe pochwały nie rażą. Wydają się podporządkowane pewnemu konceptowi, wystylizowane. Cały wiersz bowiem utrzymany jest równomiernie i niezmiennie w tej samej konwencji: tradycyjnych topoi żałobnych i nieco żartobliwej stylistyki barokowej, mimowolnie jakby zakładającej określony dystans do tego, co jest przedmiotem opowiadania.

Owa nieśmiała jeszcze u Naborowskiego igraszka i żart w pełni rozwija się w poezji J. A. Morsztyna. To już częstokroć tylko literacka zabawa. Niezbyt może widoczna w opartym na konwencjonalnym konceptie wierszyku *Do czyża*¹³ (czyżyka zabija kotka, lecz ptaszek ożywa pod dobroczynnym wpływem jakiejś Jagi; niewdzięczny jednak, ucieka od swej wskrzesicielki; natomiast serce kochanka nie przestaje strzec owej dziewczyny, mimo iż daje mu ona nie żywot, lecz śmierć), wybornie jednak zrealizowana w obszernym, 28 wersów liczącym *Nagrobku Perlisi*. Epitafium, pozbawione wstępu, rozpoczyna długa pochwała Perły (dopiero w czternastym wersie dowiadujemy się, że jest to piesek). Najpierw widzimy,

¹³ Jest to skrócony przekład epigramu Secundusa (por. komentarz wydawcy do J. A. Morsztyn: *Utworthy zebrane*. Warszawa 1971, s. 800).

czym nie jest Perła, która „tu leży” (w. 1—6). Dalej idzie określenie fizycznych (w. 7—14) i „duchowych”, doskonałych przymiotów suchki (w. 15—17), dzięki którym się „w łasce swej paniej trzymała” (w. 18). Z kolei dowcipne podanie przyczyny śmierci pieska: „Pies ją niebieski żywota pozbawił” (w. 19) i parodystyczna część komploracyjna:

Ale postrzeczy, co niechcący sprawił,
Zawył lamenty trąbą swą do góry
I za żalobę przywdział czarne chmury.
Płakał jej pokój i łóżka płakały,
Płakał i ciepły komin owdowiały.

(w. 20—24)

I wreszcie okazuje się, że żartobliwy ten wierszyk narasta do dwudziestu czterech wersów tylko po to, by można było stwierdzić w owym sparodiowanym kondukcie pogrzebowym obecność nieobojętnej opowiadającemu, a teraz tak bardzo nieutulonej w żalu po stracie ulubionego stworzonka właścicielki:

Płacze i łzami kosztownymi ani
Da się utulić nad nią moja pani.

(w. 25—29)

i wysnuć szczególnie dość, zaskakujące pocieszenie:

Sam się śnieg śmieje, bo za tym pogrzebem
Bielszego nadeń nie' masz nic pod niebem.

To już igranie nie tylko z konwencją, lecz i próba uczynienia z parodii nagrobków poświęconych tak ludziom, jak zwierzętom swoistego rodzaju środka wyrazu, elementu jakiejś nadkonwencjonalnej zabawy. Jak nigdy dotąd motyw śmierci zwierzęcia staje się w tym nagrobku przedmiotem literackiej gry — niejako dla samej przyjemności jej prowadzenia. Pozostając wszakże w granicach tak zawężonej poetyki barokowej, nie ma szans opuszczenia zakreślonego przez nią obszaru żartu i konceptu. Dokonuje się ono później, dla interesującego nas tu motywu w IV pieśni *Myszeidy*. Krasicki daje bowiem nie tylko pełną aluzji literackich¹⁴ parodię epicediów i elegii żałobnych, ale i kpi z napuszoneści i pompy dworskich obrzędów pogrzebowych (obraz zawiera wiele drobiazgowych realiów takiej ceremonii). I owa to nie wyłącznie literacka aluzyjność obok zabawiania czytelnika ma, w ostatecznej instancji, do spełnienia daleko poważniejsze, dydaktyczne zadanie — ośmieszać i drwić. Nadkonwencjonalna zabawa Morsztyna podporządko-

¹⁴ Przede wszystkim do pogrzebu Patroklosa z *Iliady*, tak zresztą jak aluzyjna jest cała *Myszeida*. Istotniejszą rzeczą wydaje się sparodiowanie skostniałego schematu późnobarokowej poezji żałobnej.

wana zostaje wyraźnie określone celowi. Wydaje się przeto, że jak wiersz barokowego poety — odsłaniając czysto literacką naturę motywu, parodiując typ utworów, w których on uczestniczy i czyniąc z tego przedmiot poetyckiej zabawy — odkrywa nowe możliwości korzystania zeń (lecz sam częściowo tylko wykorzystuje), tak *Myszeida*, dopisując naszemu motywowi ponadto satyryczno-dydaktyczny sens, zamyka dzieje tak poważnych, jak i parodystycznych elegii, epitafiów i nagrobków poświęconych śmierci zwierzęcia.

Do pełnego obrazu różnorodności znaczeń i kontekstów, w których uczestniczą interesujące nas utwory, brakuje teraz, wspomnianych wcześniej, wierszyków zawierających wątki erotyczne i obsceniczne. Przypomnienie ich odłożyliśmy na zakończenie tego szkicu, jako że faktycznie nigdy z nagrobkiem *sensu stricto* nie będziemy tu mieć do czynienia.

Kilka owych niby-nagrobków zawiera zbiorek Szymonowica, bardzo zresztą „przyzwoitych”, do czego z pewnością przyczyniło się podporządkowanie ich właściwej bajkom dydaktyce. Są wśród parudziesięciu chyba najdowcipniejszymi, swoistym renesansowym humorem zabarwionymi fabułkami. Może nieco mniej, gdy towarzyszy im wprost wypowiedziany morał (np. w nagrobku *Starego dryganta*), bardziej, gdy nie jest on bezpośrednio wyłożony, np. w wierszykach na *Starego buhaja*, *Starego kiernoza* czy *Wróbla*:

Wróbel tu leżę. Kto mię znał? Przy tej tu ścienie

Com ja czyniał wróblicy, mej namilszej żenie!

Niech mię nikt nie żałuje: jam za rok odprawił,

Na czym by się kto inszy do sta lat zabawił.

Niezmiernie popularny był wiersz o bardzo nieskromnej pleszce, która swą kaśliwość swawolną odpokutować musiała w niezbyt miłym grobowcu (spotykamy go m.in. u Gawińskiego, Smolika, Władysławiusza, anonimowego Baltyzera z kaliskiego powiatu). Jedynym wszakże tekstem, który odwołuje się, i to też tylko częściowo, do poetyki utworów żałobnych, jest anonimowa *Konsolatia jednej damy po suczce zdechłej*¹⁵. Przywołajmy, bez zbytecznego tu chyba komentarza, ów obszerny dość wiersz:

Żlećby tak z gruntu wywrocanej Troje

Albo Parysa, w którym wszystkie swoje

Składła uciechy, w żalobliwym trenie

Płakać Helenie,

Jako ty, lubo nie chcę czynić wzmianki,

Swęj oplakujesz odejścia Dyjanki.

¹⁵ Tekst wg J. T. Trembecki: *Wiryardz poetycki*. T. 1—2. Lwów 1910—1911; t. 1, s. 56.

Lecz dam pociechę, posłuchaj mię jeno,
 Piękna Heleno.
 Zdarzy fortuna i już tego blisko,
 Że za to stare i krzywe suczysko
 Pieska-ć do pieszczot nie jeżdżąc za morze
 Znajdziesz przy dworze.
 Wprawdzie-ć kosmaty z główki i ogonka,
 Lecz gdy przyprawisz obrożkę do dzwonka,
 Lewuś a Lewuś, lepszego nie trzeba,
 Ten godzien chleba.
 Me śliczne psiątko, moje wdzięczne szczenie,
 Z tobą się nigdy napięścić nie lenię.
 Słodszy nad kanar, droższy nad klejnoty,
 Mój Lewuś złoty.
 Nigdy nie zdrży ani zaskowyczy;
 Zwabisz go snadnie, kiedy chcesz, do smyczy.
 Jedno mu pokaż, a on do obroży
 Sam szyjkę włoży.

Obsceniczne wierszyki „lamentacyjne” na zwierzęta ograniczają się bodaj do tych kilku jedynie przykładów. Ale i to wystarcza, by nie umknęła uwadze swoista pomysłowość „żartownego” poety. Teksty przywołane w tym szkicu bez specjalnych chyba zastrzeżeń podlegają jednemu genologicznemu określeniu nagrobków czy epitafiów (zwierzęcych); nieco dyskusyjna byłaby tu może tylko obecność bajek-nagrobków czy obscenów. Skromnym zadaniem, jakie nałożyliśmy na tę pracę, było wstępne zasygnalizowanie, uporządkowanie — opierając się na kryterium, jakim okazywał się kontekst, do którego w ostatecznej instancji można było odnieść utwór — i szkicowy opis takich właśnie tekstów, składających się skądinąd na zjawisko marginalne. I tylko dla takich parodia poezji żalobnej w poemacie Krasickiego stanowi swojego rodzaju zamknięcie. Wypadnie bowiem stwierdzić obecność utworów poświęconych śmierci zwierzęcia czy sięgających po takiż motyw nadal. Choćby ów niewiele późniejszy od *Myszeidy*, nieco jeszcze panegiryczny, ale przede wszystkim liryczny i sentymentalny (na tyle wszakże, na ile pozwalała owa konwencja) wierszyk Książnina *Do jaworu. Nagrobek suczynce Lubci*. Czy wreszcie kilka co najmniej tekstów dwudziestowiecznych (Białoszewskiego *Pożegnanie psa z Mylnych wzruszeń*, Bursy *Pożegnanie z psem*, Gałczyńskiego *Na śmierć motyla przejechanego przez ciężarowy samochód*, Herberta *Pogrzeb młodego wieloryba z Hermesa, psa i gwiazdy*, Rymkiewiczza *Epitafium dla mrówki z Człowieka z głową jastrzębia*, Staffa *Krzywdą z Dziewięciu muz*), które dałoby się może przyporządkować zajmującemu nas tu zjawisku. Może, gdyż wymykają się mniej więcej jednorodnemu opisowi, jakiemu podlegają teksty dawne, dla któ-

rych istnieje wspólny punkt odniesienia, ów wspólny mianownik, jakim była retoryka. Potwierdzanie konwencji bądź próby jej przełamania dokonywały się i odbywały zawsze w ramach dającego się dość precyzyjnie określić wzorca gatunkowego czy stylistycznego. Każdy natomiast ze wspomnianych wierszy współczesnych istotny jest niejako sam w sobie i w takiż sposób wieloznaczny — łączy je tylko, i to we właściwy literaturze dwudziestowiecznej, z jakiegoś nadkonwencjonalnego dystansu reinterpretowany — motyw śmierci zwierzęcia. Każdy z nich też domaga się interpretacji „osobnej”, nie chcąc służyć wyłącznie jako *exemplum* do zadanej tezy czy tematu. Stąd chyba wymykają się szczupłym granicom, jakie zakresiliśmy dla niniejszego szkicu.